ZESZYTY NAUKOWE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W BYDGOSZCZY
Studia Filologiczne z. 46, Filologia Polska (20)

MICHAŁ WAWRZYŃSKI

„ANI ME, ANI BE, ANI KUKURYKU!"

Rozważania nad retoryką współczesną z pozoru tylko wydają się rozważaniami prostymi i, o zgrozo, hipotetycznymi, gdyż coś takiego jak retoryka współczesna w opinii niektórych, nie istnieje. Współczesny badacz zwykł mówić o teorii badań nad komunikacją masową, intertekstualności, semantyce czy semiotyce, długo by w tym miejscu wymieniać wszystkie mądre słowa. Rzeczywistość jednak przynosi nam zgoła odmienny obraz ogółu zjawisk zachodzących w sposobach przekazu komunikacyjnego (mass media, reklama itd.), przekazu literackiego (szeroko rozumianego), przekazu artystycznego (obraz, rzeźba, muzyka) czy po prostu przekazu językowego; w końcu wszystko wyrażamy w jakimś kodzie, a nim jest także język.

Nie będzie epokowym odkryciem stwierdzenie faktu, że język, którym się posługujemy, jest językiem przede wszystkim obrazowym (myślimy obrazami i w języku dokonujemy ich werbalizacji), podlegającym pewnym określonym regułom gramatycznym, pomagającym uzyskanie klarowności przekazu.

W momencie rozpoczęcia badań nad zjawiskami zachodzącymi w języku napotkamy trudności związane z istnieniem dwóch płaszczyzn interpretacyjno-praktycznych, bez których żadne zjawiska nie zachodzą, a tym bardziej nie są czynnikiem sprawczym tego, co Todorov nazywa anomaliami i figurami, a klasyczna retoryka tropami i figurami.

Pierwsza płaszczyzna, zwana dalej kulturowo-językoznawczą, zakłada rozwój języka w aspekcie bardzo szerokiego kontekstu kultury. W jej zakres wejdą zjawiska tak dalece różne, że dla wielu ortodoksyjnych badaczy niemożliwe do połączenia; od historyczno-politycznych począwszy na stricte języ-

koznawczych skończywszy[1]. Druga płaszczyzna to pewna tendencja, która uświadomiona, lecz nie nazwana, istnieje od początku języka, a na jej znaczenie językoznawcy zwracają baczną uwagę zawsze w kontekście komunikacji masowej. Najprościej mówiąc: język dąży do minimalizacji środków wyrazu i maksymalizacji treści. Powód jest bardzo prosty – czas. Współczesny człowiek nie ma czasu na kwieciste oracje, retoryczne popisy elokwencji czy patetyczne mowy. Liczy się szybkość, dokładność i rzetelność w przekazywaniu informacji. Jednym słowem: mniej słów, więcej treści. Ale jak to zrobić, gdy pewne zjawiska, stany czy sytuacje wymagają szczegółowego opisu czy wprowadzenia w temat? Jak przekazać treści krótko i zwięźle, by odniosły określony skutek, by przekonały i zachęciły do działania? Na te proste pytania daje odpowiedź retoryka. I aż dziw bierze, że pewne koncepcje zakorzenione u Arystotelesa, Kwintyliana czy Cycerona doskonale wpisują się w schematy perswazyjne reklamy, przekazów telewizyjnych i radiowych, prasy czy ogólnie pojętej komunikacji masowej.

Istotą retoryki, jak wiadomo, jest perswazja, jej celem przekonanie[2], podstawową zaś jednostką komunikacji retorycznej jest, według Arystotelesa, człowiek[3], retoryka wreszcie posługuje się i bada tekst[4], a tekst, jak wiadomo, to nie tylko słowo pisane czy mówione, ale również obraz, rzeźba, budynek, utwór muzyczny, jednym słowem wszystko, co zawiera w sobie znak i jego desygnat. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że wszystkie komunikaty językowe, a ściślej: znakowe, są nacechowane perswazyjnie, czytaj: retorycznie. Obojętne jest to, czy posługujemy się mową, pismem czy przekazem, nazwijmy go, obrazowym (sztuka, reklama, telewizja itd.), zawsze staramy się spełniać trzy podstawowe funkcje retoryki: *docere, delectare i movere.*

Uczymy, bo przekazujemy treści w taki sposób, by współrozmówca[5] coś zapamiętał i wyciągnął z nich jakiś konkretny wniosek (ewentualnie korzyść). Bawimy, sprawiamy przyjemność, przekazując treści, by nie nudzić i oddziałać

---

1 Mam tu na myśli ogół zjawisk politycznych czy historycznych, które miały bezpośredni wpływ na rozwój języka np. kolonizacje, zabory, wędrówki ludów itd. Pod pojęciem **stricte językoznawcze** rozumiem zjawiska z zakresu np. dialektologii, leksykologii czy, o czym mowa będzie później, retoryki, a szczególnie elokucji.

2 M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny.* Warszawa 1990.

3 R.B. Douglass, *Arystotelesowska koncepcja komunikacji retorycznej,* przeł. W. Krajka, Pamiętnik Literacki R. 68, 1977.

4 J.Z. Lichański, *Retoryka od średniowiecza do baroku.* Warszawa 1992.

5 Pod pojęciem **współrozmówca** rozumiem oczywiście szeroko pojętego odbiorcę, jednostkę bądź masę ludzi.

na sferę odbioru estetycznego u współrozmówcy, by ten nie tylko się czegoś nauczył, ale i zapamiętał miłe dla oka i ucha treści – w sposób jak najbardziej pełny.

Poruszamy sferę psychiki i uczuć naszego współrozmówcy po to, by doraźnie (agitacja) bądź na trwałe (propaganda) przekonać do określonych racji, treści, celów. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że funkcja *delectare* nie zawsze, szczególnie współcześnie, posiada odcień pozytywny. Często celowo odwołujemy się do makabry czy wręcz obsceny i turpizmu po to tylko, by wzmocnić efekt perswazyjny realizowany w funkcji *movere.*

Wniosek nasuwa się zatem prosty: nie istnieją komunikaty językowe (te w szczególności), a ściślej znakowe, które nie są nacechowane. Nacechowanie perswazyjne to oczywiście realizacja wszystkich wyżej wymienionych cech przekazu retorycznego. Logiczny zatem jest wniosek dalszy: wszystko w sferze komunikacji wielopłaszczyznowej jest retoryczne, bo każdy komunikat nacechowany jest perswazyjnie i nastawiony jest przede wszystkim na perswazję. Najprostszym przykładem na potwierdzenie tego wniosku jest formuła powitania –„Dzień dobry!" Funkcja *docere* realizuje się w płaszczyźnie informacji o powitaniu i naszych dobrych zamiarach (zwykle, a i dziś można jeszcze się z tym spotkać, szło to w parze z podniesieniem otwartej, nieuzbrojonej dłoni do góry). Funkcja *delectare* realizowana jest w samej formule powitania – rzeczownik **dzień** i przymiotnik **dobry** – konotacja jak najbardziej pozytywna. Funkcja *movere* wreszcie realizuje się w płaszczyźnie bezpośredniego oddziaływania na sferę uczuć odbiorcy. Chcemy go poinformować i wzbudzić w nim przekonanie, że jesteśmy ludźmi kulturalnymi, że nie mamy wobec niego złych zamiarów i ogólnie okazujemy mu szacunek i chcemy, aby on okazał nam taki sam.

Sceptycy zauważą tu pewną niekonsekwencję. A język zwierząt, a fakt istnienia (coraz głośniej o tym) swoistego języka roślin, a języki komputerowe? Czy one też są nacechowane perswazyjnie? W pierwszym i trzecim przypadku – oczywiście tak. Przecież zwierzęta, nie werbalizując, przekazują jednak komunikaty o otaczającym je świecie, zagrożeniach, radościach (rytuały godowe, radość psa na widok pana itd). Języki komputerowe też są nacechowane perswazyjnie, ponieważ stworzył je człowiek w celu zakodowania i przekazania pewnych informacji i służą one jako swoisty materiał

elokucyjny w komunikacji na drodze człowiek – komputer – człowiek. Ta kwestia jest zresztą bardzo dyskusyjna. A rośliny? Na pewno *docere* – porównanie poetyckie, oczywiście wtórne – „Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach" Kasprowicza – na pewno *delectare* – wiele pięknych kwiatów i roślin nas zachwyca (szczególnie w bukietach). Ale *movere*...?

Nie bez przyczyny za tytuł tego tekstu posłużył mi cytat z wypowiedzi byłego prezydenta RP Lecha Wałęsy, wypowiedzi wygłoszonej w 1995 roku na zakończenie jednej z debat przedwyborczych. Na przykładzie tego cytatu chciałbym dowieść jak silnie retoryka, a szczególnie jej sfera elokucyjna, zakorzeniona jest w języku codziennym, potocznym. Innymi słowy: jak często używamy tropów i figur, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie niesamowite konotacje i skojarzenia mogą one wywołać[6].

„Ani me, ani be, ani kukuryku!" jest wyrażeniem o charakterze wykrzyknikowym. Pod tym kątem, a i ze stylistycznego punktu widzenia, możemy określić to wyrażenie jako onomatopeję, czyli wyrażenie dźwiękonaśladowcze. Słówka **me, be, kukuryku** odpowiadają dźwiękom wydawanym przez zwierzęta: owcę, barana i koguta. Gdybyśmy chcieli odczytywać to wyrażenie tylko w ten sposób, nie odczytamy nic poza dźwiękami zwierząt. W mowie potocznej, a co za tym idzie, w szerszym rozumieniu i kontekście, wyrażenie to oznacza niedorzeczność, brak sensu, kompletną bzdurę oraz stan, z którego nic nie wynika i odnosi się zwykle do wypowiedzi interlokutora, dyskutanta, przedmówcy sugerując, że ten nie powiedział nic istotnego. W takim też kontekście Lech Wałęsa użył tego frazesu pod adresem Aleksandra Kwaśniewskiego, podsumowując, świadomie bądź nie, nie tylko wypowiedź współrozmówcy, ale również swoją. Wyrażenie to, figura, zadziałało w tym wypadku jako klamra spinająca i podsumowująca całość debaty. Skutki takiego zakończenia nie są przedmiotem naszych zainteresowań.

Lech Wałęsa nieświadomie posłużył się wyjątkowo kunsztowną i złożoną figurą retoryczną, a właściwie kilkoma figurami zawartymi w jednym wyrażeniu. Mówię „nieświadomie", bo jest to wyrażenie z gatunku potocznych,

---

6 W tym miejscu należy uczynić pewne założenie, które wykluczy sąd o złych intencjach piszącego. Cały artykuł jest **„czystą" nadinterpretacją** i ma na celu uświadomienie czytelnikowi faktu, jakie konsekwencje taka nadinterpretacja może przynieść, a często, jak życie tego dowodzi, przynosi. Wielokrotnie spotykane „przekręcanie" słów polityków czy – ogólnie – osób publicznych, potwierdza platońską tezę, że retoryka używana nieumiejętnie i przez niewłaściwych ludzi staje się bardzo groźną, często nieuświadomioną, bronią.

używanych spontanicznie, bez większego zastanowienia. Jeśli przyjmiemy klasyfikację Lausberga[7], doszukamy się tu kilku figur słów i myśli. Pierwsza, kłująca w oczy, to oczywiście anafora należąca do grupy figur tworzonych przez przyłączenie, umiejscowiona w podgrupie figur powtórzeniowych, dokładne powtórzenie na odległość. Składnikiem powtarzanym jest wzmocniona partykuła przenosząca **ani** znajdująca się na początku każdego z członów wyrażenia:

Ani me, **ani** be, **ani** kukuryku!

Warto zwrócić uwagę na funkcję partykuły **ani.** Jest to partykuła przeczą-ca, co sugeruje, że wyrażenie to posiada zabarwienie negatywne, oczywiście w odniesieniu do współrozmówcy. Wystąpienie tej partykuły na początku każdego z członów nadaje pewnej melodyjności frazie, a tym samym wzmacnia efekt perswazyjny poprzez realizację funkcji *delectare.* Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym efekt estetyczny tego wyrażenia jest wystąpienie wyrazów dźwiękonaśladowczych. Jest to jednak przede wszystkim bardzo złożona figura myśli. Złożona, ponieważ w zależności od kontekstu można inaczej ją nazwać.

Jeśli umiejscowimy tę frazę w grupie figur kontaktu w podgrupie figur zwrotu to będziemy mogli mówić o klasycznym *obsecratio,* czyli zaklinaniu. Wydaje się to pozornie dziwne, ale zwróćmy uwagę na kontekst wypowiedzenia: Wałęsa wypowiada te słowa na koniec debaty o przyszłych losach Polski. Interpretacja być może trywialna, ale czy w tym kontekście **„ani me, ani be, ani kukuryku!"** nie brzmi jak **„Na Boga, zaklinam, opamiętajcie się!"** Jeśli natomiast umieścimy tę frazę w podgrupie figur emotywnych, będziemy mieli do czynienia z klasycznym *exclamatio,* czyli wykrzyknieniem, tu jako wyraz dezaprobaty dla poglądów przeciwnika oraz, być może, jako wyraz zdziwienia z wyniku debaty.

Klasyfikacja Lausberga jest na wskroś klasyczna, to znaczy: ujmuje problem figur i tropów retorycznych w kontekście elementarnych zasad retoryki starożytnej: organiczności, stosowności i funkcjonalności. Jednocześnie, mając na uwadze wszystko, co klasyczne w retoryce, Lausberg sugeruje, że nie jest możliwe wyczerpujące i ostateczne sklasyfikowanie tropów i figur.

---

[7] H. Lausber, *Handbuch der literarischen Rhetorik,* Munchen 1960, cytuję za J. Ziomek, *Retoryka opisowa,* Wrocław 1990 str. 202-205.

Dzieje się to dlatego, że w zależności od miejsca i funkcji danego „zjawiska" w tekście możemy mówić o tropie bądź figurze. Za przykład niech posłuży ironia, która jako gra językowa jest tropem (w uproszczeniu), a jako kunsztowna gra kontekstami i znaczeniami staje się figurą myśli. Dlatego właśnie retoryka współczesna posługuje się odrębnym aparatem pojęciowym i postuluje inną klasyfikację zjawisk elokucyjnych.

Tzvetan Todorow[8] zaproponował, aby zjawiska te nazywać anomaliami i figurami. Anomalie to zmiany, a właściwie rezultaty zmian naruszających określone reguły, np. gramatyczne. Figury zaś to operacje wzmacniające określone reguły. Jak sugeruje Ziomek, jest to mniej więcej taki sam podział jak klasyczny na tropy i figury, z tą różnicą, że jego konsekwencje są znacznie poważniejsze. Ten podział otwiera i rozluźnia granice interpretacji w analizie retorycznej tekstu ze względu na jego kształt słowny. Mówiąc prościej: jednej i tej samej zmianie sensu właściwego na inny możemy przypisać różne wartości konotacyjne. Inaczej: jedna i ta sama zmiana może być jednocześnie kilkoma anomaliami czy figurami na raz, oczywiście w różnych płaszczyznach struktury tekstu i jego kontekstach.

Wróćmy do naszego przykładu. Rozpatrzmy tę frazę w płaszczyźnie dźwięk – znaczenie. Jako anomalia może być ona traktowana jedynie jako figura dykcji o funkcji podkreślenia jakiegoś głębszego znaczenia. W tym przypadku rozłożenie akcentów i położenie nacisku na określone wyrazy może stać się nośnikiem znaczenia. Jako figura natomiast staje się ta fraza klasycznym powtórzeniem, zwanym dalej anaforą. W płaszczyźnie składniowej cytowany fragment jako anomalia istnieje na prawach elipsy, ponieważ głębsze znaczenie, jeśli się takiego doszukamy, zostało „wyrzucone" poza obręb samego wyrażenia. Nie można tu mówić o inwersji, bo nie mamy do czynienia z przestawieniem składników frazy, ani o zeugmie, bo nie wyróżnia się członu nadrzędnego tego wyrażenia, któremu inne mogą być podporządkowane. Jeśli natomiast poszukamy tu figur, znajdziemy na pewno *exclamatio,* o którym była już mowa, i dość kunsztowną apostrofę, wynikającą bezpośrednio z kontekstu wypowiedzenia: Wałęsa kontra Kwaśniewski.

---

8 T. Todorow, *Tropy i figury*, przeł. W. Krzemień, „Pamiętnik Literacki" 1977, z. 2.

Iście niezliczona ilość kombinacji ujawnia się dopiero w dwóch kolejnych płaszczyznach semantycznej: znak – odniesienie. Dzieje się tak dlatego, że interpretując takie wyrażenie (i mu podobne), zwracamy baczną uwagę na nośniki znaczenia, czyli znaki oraz na samo znaczenie, a ściślej na mutacje i transformacje, jakim to znaczenie podlega. Oczywiście wszystko rozgrywa się w określonym kontekście. I tak dla przykładu: **„ani me, ani be, ani kukuryku!"** może być metaforą (w jednej i drugiej płaszczyźnie), oznaczającą czcze gadanie – podobne do dźwięków zwierząt albo sugerując, że poziom inteligencji przeciwnika równy jest poziomowi inteligencji barana, owcy czy koguta, czyli praktycznie żaden. Może to być klasyczna synekdocha, bo słyszymy tylko dźwięki wydawane przez określone zwierzęta, a taki dźwięk można traktować jako część całości. Mamy tu również aluzję funkcjonującą na zasadach metafory z tą różnicą, że jej zasięg nie obejmuje li tylko osoby współrozmówcy, ale i kwestii przez niego poruszanych, w tym wypadku wszystko to, co powiedział A. Kwaśniewski, a do czego ustosunkował się Wałęsa, wyrażając cytowane słowa. Niewątpliwie jest to klasyczna ironia – zarówno jako trop jak i figura. Jako trop: słyszymy **me, be, kukuryku,** a przed oczami staje nam obraz mało inteligentnego współrozmówcy, do którego słowa te są skierowane. Ironia jako figura ukazuje się nam w bardzo kunsztownej, wręcz tragicznej formie. Dodajmy, że ironię należy interpretować tu w połączeniu z klimaksem, ponieważ jest to również gra napięciem emocjonalnym zawartym w pewnych obrazach. Zinterpretujmy ironicznie:

Ani me – jesteśmy (właściwie: jesteście – jakby powiedział Wałęsa) owcami zwodzonymi przez czcze obietnice i zapewnienia człowieka niekompetentnego, fałszywego spadkobiercę dawnego systemu. Bez jednego słowa dajemy się zwodzić, nikt nie protestuje, nie podnosi głowy.

Ani be – jesteśmy zatem jako te barany prowadzone na rzeź, pokorni, ufni i głupi.

Ani kukuryku – tutaj dwa obrazy: nikt nie zbudzi nas z tego chochołowego, uśpionego tańca, nie wyrwie do walki, nie poprowadzi; albo zostaniemy zniszczeni przez czerwoną pożogę, wszak kur już pieje, a kogut jest symbolem pożaru i ognia.

Ze słów tych zatem wynika pytanie jak najbardziej retoryczne: jaki los czeka Polskę, jaki los czeka nas?

Oczywiście jest to nadinterpretacja potraktowana jak najbardziej z przymrużeniem oka. Chciałem tylko zwrócić uwagę na fakt, że współczesne rozumienie retoryki wymknęło się niejako spod klasycznych norm i nakazów. Owe normy i nakazy oczywiście istnieją i służą jako materiał do obróbki. Dzisiejsza retoryka to nie tylko autoopis, jak postuluje R. Lachmann, to również perswazja głęboko zakorzeniona w potoczności. To przede wszystkim zbiór metod i praw odnoszących się do tak złożonych dziedzin życia jak komunikacja masowa, reklama, nauczanie itd. To w końcu dalece rozumiane transformacje semantyczne przy użyciu języka. Pojęcie języka należy tu rozszerzyć. Język dziś to nie tylko słowa i ich znaczenie, ale również obraz, dźwięk muzyczny, bryła geometryczna (budynek – architektura postmodernistyczna) czy w końcu cała druga sfera szeroko rozumianej kultury z psychologią, socjologią, filozofią itd. Takie szerokie połączenia mogą świadczyć o jednym: retoryka nie jest już sztuką zarezerwowaną tylko dla słowa. Dziś przekonujemy przez obraz, dźwięk, kształt, a nawet zapach. Jednym słowem: retoryka stała się dziedziną interdyscyplinarnie intertekstualną, a wszystko, co w jej płaszczyźnie się dzieje, tworzy; ma służyć lepszemu porozumieniu i komunikacji między ludźmi nacechowanej perswazyjnie. Wniosek stąd jeden: wielość interpretacji znaków, wielość wynikająca z mnogości kontekstów kulturowych i innych pozwala określać każdy komunikat, który jest dziełem człowieka, mianem komunikatu retorycznego. Wszystko jest retoryczne.

„Ani be, ani me, ani kukuryku!"

Summary

The author's subject of study are the rhetorical connections of reality expressed with the aid of the language. According to great number of critics, rhetoric as a science\art, which basic assumptions were made in the ancient Greece and developed through ages, nowadays is a neglected field of knowledge. Many cultural investigators, who study processes that take place in the development of mankind, are afraid to call things that are based on persuasion, rhetoric. Plenty of investigators forget about the fact that almost everything that was told in the theory, eg. mass communication, politics, literature or linguistics, goes back farther to pure, Grek-Romanian, theory of rhetoric.

The title of the article „Ani me, ani be, ani kukuryku", the Polish statement that describes a state of complete nonsense, became the basis of consideration on contemporary rhetoric.

This statement was formulated by the President of Poland Lech Wałęsa during one of preelection debates summing up the result of meeting with his opponent Aleksander Kwaśniewski.

The author of the article changes a little context of the statement suggesting, in the proces of overinterpretation, possible understanding of the statement by, for example the public opinion. The whole statement is an onomatopoeia statement and means nothing without context, defines only animal voice. The author suggests this statement may be given function of: a) affront to an opponent (Kwaśniewski), b) warnings given to Poland and its future, c) ironical outlook on political situation of the speaker's country.

Instead of this problem, we can find in the article attempt to analyse this statement stylistically according to Lausberg's key. The text is, in a way, an ironical comment on language reality, its rhetorical aspects in which politics is quite important. It says about danger which may be brought by outwardly innocent, neutral word that in mouths of demagogic politicians change into the weapon. The final ascertainment that everything is rhetorical is to make potential readers interested in discussion about the state of rhetoric today and its future in different branches of life.